

# Stanisław Kotowicz

---

## "Legion Wyspiańskiego", Ludwik Hieronim Morstin, Kraków 1911 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 358-359

---

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skromna zresztą pozatem... „analiza“ autora, który nie zadał sobie trudu przeczytać uważnie arcydzieło Wyspiańskiego, a miał odwagę pisać o niem!

Daliśmy miarę „analizy“ p. G. Jego usiłowania, by tak rozebrana *Klątwę* złożyć w prawdziwe arcydzieło, w któremby Książd „dzisiejszy“ walczył — z przesadnym tłumem ze średniowiecza, by w ten sposób powstała „prawdziwa“ tragedia, uważam za pewnego rodzaju nieporozumienie, płynące z zatrwajającej (u tego, który sam pisze „dramaty“), niewiedzy, co to jest właściwie tragedia, co to jest tragizm? Bo takie określenie tragedii, jakie daje p. G. (str. 8), podać można z pewnemi zastrzeżeniami na niższym stopniu nauki szkolnej; nie ma ono nic wspólnego z postulatem „attyckiej czystości“ *Klątwy*.

Uważając więc *Klątwę* pomysłu p. G. za rzecz nie była, żądałby należało, by podejmując dalsze prace „analityczne“, podawał też czasem źródła, (jak n. p. na stronie 20 od w. 4—20 włącznie; por. Brzozowskiego uwagi o *Klątwie* w wyd. Arcta).

Nowy Sącz.

Stanisław Kotowicz.

**Morstin Ludwik Hieronim.** Legion Wyspiańskiego. Kraków. Nakładem autora. Drukarnia „Czasu“, 1911, 8-vo, str. 26.

Dramatem „górnego idealizmu“ jest *Legion* w interpretacji L. Morstina, historią „misyi apostołskiej“ A. Mickiewicza. Mickiewicz wyzwała siebie „z ziemskiej osłony“ i przygotowywa się „do święceń na apostoła idei“. Widzimy go w tym pochodzie ku górnym sferom w walce z wallenrodyzmem, który staje się „hasłem gminu“, żadnego krwi; widzimy go z piersią rozdartą, „w rozwojeniu duszy“, gdy jako Brutus walczy z umiłowaniem przez się „wspomnieniem osoby cesarza“. I tak coraz wyżej, aż Krasieński zawoła nań: „Porzuć hasła i godła“ i obudzi w nim własny „ton niezemskiej tęsknoty do ideału“. Widzimy go później „już spokojnego na Korabiu, płynącym na Wielkich Wodach“; u steru Tanatos... „Więc na to trudy i męka — dodaje autor —, by dojść do smutnej wiary, której wyrazem w *Legionie* jest Krasieński, że będzie Polska, ale nie na tym świecie, jeno w aniołów stolicy?“

Tak przedstawia się L. Morstinowi idea *Legionu*; zasadniczo biorąc: błędnie. Wszak Mickiewicz sam głosi: „*Zmartwychwstaniecie młodzi!*“ Więc Polski nie widzi w niebie, w krainie niezemskiej, lecz tu, na ziemi, stworzoną przez młodość.

Poza tem, samodzielniejszem odchyleniem, ujęciem idei finału *Legionu*, L. Morstin zasadniczo powtarza innemi tylko słowy o scenach dramatycznych Wyspiańskiego to, co lepiej i jaśniej, w każdym razie z większym nakładem materyału dowodowego, powiedzieli inni, w pierwszym rzędzie, A. G. Siedlecki, na którego autor powinien się być powołać, chociaż w popularnej, czy felietonowej broszurce. Tak n. p.

Demos, „szatan demagogii“, będącej „zwyrodnieniem idei wolności“ itp. jest nieznaczną odmianą określenia Siedleckiego, który zowie Demosa „wcieleniem psychiki tłumów“ (str. 69). To samo odnośnie do sceny Mickiewicza-Brutusa, postaci Rapsoda itd.

Ostatecznie broszurka bez żadnej zgoła naukowej wartości, posiada względną wartość informacyjną.

Nowy Sącz.

Stanisław Kotowicz.

**Kretz Józef Dr.** Stanisława Wyspiańskiego „Akropolis“ jako dramat świadomości narodowej. Krosno, drukiem A. Lenika, 1910, 8-vo, str. 62.

„Tę krytykę najwyższą, której zadaniem jest *ocena*, uważam wobec niektórych zwłaszcza dzieł Wyspiańskiego za przedwczesną, ile że po pierwsze: wymaga ta krytyka przeżycia dzieła, to zaś niemożliwym jest bez poprzedniej wnikliwej interpretacji, która znowu dotąd nie zdołała wszystkich tajników rozświetlić; powtóre: każda twórczość nowa wychowuje sobie poprostu pokolenia, wykształcając w nich nowe niejako zdolności reproduktywne, — twórczość zaś Wyspiańskiego nie zdążyła jeszcze tego dokonać“.

Otóż i stanowisko autora: praca jego jest tylko interpretacją powiedzmy inaczej: interpretacją bardzo ciekawą i w ogólnym zarysie prawdziwą. Że są w niej przeoczenia zasadniczych momentów akcji *Akropolis*, że są błędne wywody, — zwłaszcza o ile chodzi o pode stawianie zupełnie dowolnych, z utworem nic nie mających wspólnego wartości pod niewiadomą głównych postaci dramatu: nic dziwnego... *Akropolis* jest naprawdę emigmatycznym dziełem Wyspiańskiego, labiryntem, w którym trzeba mieć nitkę Aryadny, by w nim nie zagubić się, a jeśli się już ją ma, jeśli się jest na właściwej drodze, nie należy jej zatracić.

Autor stanął rzeczywiście na właściwej drodze, wiodącej ku rzetelnej prawdzie dzieła. Przedewszystkiem stawia kwestyę jasno i kategorycznie: albo *Akropolis* jest *dziełem sztuki*, albo *majaczeniem, sennem*, jak chce Sten (Krytyka 1904 r.), który powątpiewa, czy wogóle najbiegłęjsza egzegeza wygrzebie z „postrzępionych obrazów“ *Akropolis* ziarno ...„zdrowej myśli“! Przyznać musimy, że rozprawa dra Kretza odnosi się do problemu *Akropolis* o wiele inteligentniej. Należy w utworze szukać logiki artystycznej, spoistości wewnętrznej i naczelnej myśli: to zasadniczy warunek, którego spełnienie jest konieczne, jeśli się ma jakiś utwór odsądzić od praw dzieła sztuki. Słusznie też zaznacza autor, że wyobraźnia plastyczna, wizyonerska, jest podstawową siłą twórczą Wyspiańskiego, jako taka zaś w niejednym podobna jest do produkcji *sennej*“. Jednakowoż z tego nie wynika, żeby „kompozycja większych rozmiarów“, jaką jest *Akropolis*, mogła być wytworem takiego stanu senliwego. „Te znamiona, które z dzieła czynią rzecz piękną, więc: styl, jedność, organiczność, dobór środków artystycznych itd